Nr. 66. Kraków, Piątek dnia 2 Czerwca 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA

PRENUMERATA WYNOSI:

	Rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W Krakowie:	10 zł.	2 zł. 50 ct.	1 zł.
W Monar. au.-węg.	12 „	3 „ — „	1 „
W Niemczech	28 m.	7 m.	
W innych krajach	32 fr.	8 fr. — „	

Pojedynczy numer 10 ct. — z przesyłką pocztową 12 ct.
INSERATY: 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę wieczór z datą następnego dnia.

REDAKCYA
przy ulicy Szewskiej Nr. 4, II. piętro.
Rękopisów nie zwracamy — niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

ADMINISTRACYA
w drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki, przy ul. Kanonnej Nr. 9.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

PRENUMERATĘ i INSERATY PRZYJMUJĄ:
ADMINISTRACYA „Gazety Krakowskiej“ jakoteż AGENCYE:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski“, p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ul. Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, w handlu p. Dembińskiego, ul. Floryańska. W Rynku gł. A. Grigar i skład pap. R. Ludwińskiego. We Lwowie, Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, księg Łukaszewicza ul. Halicka Nr. 50.

Od Administracyi.

Przedpłata na „Gazetę Krakowską“ do 30 września b. r. wynosi złr. 4.

Prenumerować można od każdego dnia.

Sprawa reformy Zakonu OO. Bazylianów.

Któż z nas nie doznał uroczystego wzruszenia czytając List Apostolski Jego Świątobliwości Papieża Leona XIII w tej sprawie z dnia 12 maja 1882 r. Na wielkie złe, jakie dotknęło Kościół Ruski, na wielkie niebezpieczeństwa, jakie mu zagrażają, Głowa Kościoła katolickiego wielkie rozporządza środki:

„Jeśli bowiem opłakujemy wszystkie ucis„ki zadawane wierze katolickiej, to nie„mniej przejmują nas troską istniejące „niebezpieczeństwa. Wierzymy atoli, że „dobrze można wnosić o przyszłości, jeśli „za pomocą i wezwaniem Boga ten wielki „Zakon (OO. Bazylianów) powróci do pier„wotnej świetności, która zapewniła świet„ność Kościołowi na Rusi. Jakoż Zakon „ten, jak drzewo stuletnie ma korzenie „zdrowe, a jeśli nowe zaszczepi się na „nim gałęzie, wydawać on będzie znów „obfite owoce zbawienne...“ Oto są słowa, które same jedne tłómaczą dostatecznie sprawione wrażenie głębokie Listu Apostolskiego, bo są stwierdzeniem z wysokości stanowiska najwyższego w Kościele katolickim niebezpieczeństw wśród naszego — rzec można, bo z nami ściśle zrosłego — społeczeństwa ruskiego.

Owo złe i niebezpieczeństwa, jakie zagrażają Kościołowi katolickiemu na Rusi, nie są wprawdzie identyczne ze złem i niebezpieczeństwami politycznemi i społecznemi, jakie się objawiły wśród ruskiego społeczeństwa w kraju naszym, ale się wiążą z niemi dość ściśle i jednakie są bodaj ich źródła. To pomnaża wrażenie Listu Apostolskiego, a środki przezeń rozporządzane, mianowicie: aby Zakon Bazylianów, jak za św. Józefata, arcybiskupa połockiego, postawił sobie za cel utrzymanie jedności Rusinów z Kościołem katolickim, kształcenie ludu, oddawanie się wychowaniu młodzieży, obsługą parafii i dostarczenie pomocników uczonych, czynnych i gorliwych biskupom katolickim cerkwi ruskiej — stają się przez to sprawą publiczną pierwszego rzędu w kraju naszym.

Na tem się wszakże i kończy łączność tej sprawy religijnej i Kościoła katolickiego z wielką sprawą polityczną naszą: unii narodu polskiego z ruskim, dziś zagrożonej; a mięszać te dwie sprawy razem, byłoby złem, nieroztropnem i niebezpiecznem dla Narodu naszego. Sprawa unii kościelnej, nie przestając być sprawą pierwszorzędną, nie jest przez to jeszcze ze stanowiska czysto świeckiego, politycznego sprawą unii politycznej, tak jak sprawa katolicka w ogólności nie jest sprawą narodu polskiego, chociaż jest świętą dla milionów w naszem społeczeństwie i cały naród czcią ją otacza.

Wyobrażamy sobie doskonale Rusina, racyonalistę, takich w rzeczywistości jest mnóstwo nieskończone, nawet protestanta, za kordonem istnieją Rusini prawosławni, wśród włościan szerzy się olbrzymio sekta sztundzistów, przez to jednak nie oddzielają się oni jeszcze od nas, nie przestają być braćmi naszymi i nasze wobec nich nie nikną obowiązki. W ogóle nadawanie sprawie ruskiej charakteru religijnego, tembardziej obrzędowego, zamykanie jej w tych ramach, zamiast jednoczyć, uwiecznia tę kwestyę rozdziału, dla narodu i jego zadań jest szkodliwem, a samą sprawę fałszującem.

Pragnęlibyśmy dobrze być zrozumianymi — prawa Kościoła katolickiego na Rusi, jego upadku i jego podniesienia, nie przestaje mieć dla nas na chwilę pierwszorzędnego znaczenia, ale sprawy ruskiej w sobie nie zamyka, ani jej rozwiązuje.

Oto nad czem zastanowić się nam wypada, i co wypowiedzieć potrzeba wobec opozycyi, jaka się objawiła przeciw Listowi Apostolskiemu, ze strony podobno niektórych konwentów Bazyliańskich, ze strony konsystorzy biskupich, gdy samiż biskupi, a w ich rzędzie obecny ksiądz arcybiskup metropolita lwowski, środki Listem zarządzone aprobował, a nawet przedstawił, ze strony nareszcie agitatorów świeckich.

Opozycya konwentów Bazyliańskich łatwo się tłómaczy, i nie jest niebezpieczną: idzie właśnie o odnowienie Zakonu. Spokojni członkowie upadłej prawie kongregacyi zostają powołani do ścisłych praktyk, do wielkiej nauki, do gorliwej propagandy, do walki wytężającej z odetchnieniem w grobie jedynie, do „całkowitego oddania się Jezusowi Chrystusowi“ — mówi List Apostolski — cóż dziwnego, że się chronią poza papierowe przywileje i regulamina, aby spokój zachować. Im też i spokój ten tak bardzo zakłócony nie zostanie, bo chodzi przedewszystkiem o odnowienie kongregacyi nowymi gorliwymi adeptami. Nie tak się rzecz ma z opozycyą konsystoryalną i agitacyami świeckiemi. Pierwsza na zdradę i podejście wygląda. Proponowano i zgodzono się, aby XX. Jezuitom oddać nowicyat w Dobromilu dla kształcenia przyszłych Bazylianów, którym chociażby pochodzili z łacińskiego obrządku, nigdy już nie będzie wolno doń wrócić; a dziś nagle, jak na komendę, oponują, malując przed ludem Jezuitę z rogami na błonach jego wytężonej wyobraźni... Bóg wie jaki jeszcze akt zdrady wśród tej opozycyi nagłej i podstępnej kłuje się w głębiach niebezpieczeństw, nad któremi boleje Głowa Kościoła. Jakiekolwiek byłyby środki rozporządzone przez Stolicę Apostolską, dobre czy złe — jeśli złemi w ogóle być mogą, w obrębie sfery czysto religijnej — to interesowanym lub obłąkanym agitatorom świeckim wypada powiedzieć, że nie im się mięszać do tego. Na innem polu niech kruszą kopie za sprawę ruską; na tem stają się burzycielami spokoju religijnego, który państwo ochraniać winno, a podstępnej opozycyi duchownej pora zawołać: *Roma locuta!*

I my zapewne wolelibyśmy bez względu na rady księdza arcybiskupa metropolity i innych doradców z duchowieństwa ruskiego, aby sprawa odrodzenia Zakonu Bazylianów nie była powierzoną zakonnikom z osławionego w dziejach cywilizacyi i w Polsce Zakonu, choć z drugiej strony przyznać bezstronnie wypada, że w dzisiejszych czasach niesprzyjających religijnym powołaniom i wśród realizmu epoki, największy przypływ sił oddanych „wyłącznie Jezusowi Chrystusowi“ jest do tego odnowionego także Zakonu, a jego gorliwość religijna i ścisłość organizacyi w wieku swobody sumień zagwarantowanej prawami, jawnością, kontrolą państwa i praktyką życia nie może prowadzić do tych, co dawniej nadużyć. Lecz jakiekolwiek nasze w tej mierze byłoby zdanie, ponieważ dla nas sprawa ruska bynajmniej nie zamyka się w sprawie religii, a tem mniej obrzędu — więc w tej kwestyi podniesionej nagle przez opozycyą, my z innych względów, ze stanowiska wolności religijnej, powiadamy sobie to, co oponenci duchowni z obedyencyi powinni powiedzieć, a jeśli nie powiedzą, to usłyszeć powinni: *Roma locuta!* — kwestya skończona.

Nie opuszczając się zaś wcale na odległe skutki, jakie przyniesie dla sprawy ruskiej reforma Zakonu OO. Bazylianów, wołamy do władz o przezorność wobec agitacyi zewnętrznych nie opuszczających żadnego pola, aby szerzyć dzieło rozbratu i zburzenia stosunków, a do współobywateli o wyrozumiałość dla wszelkich potrzeb i żądań Rusinów, chcących i nadal kroczyć z nami po jednej drodze dziejowego pochodu.

---

22)

NA PODLASIU.

OBRAZKI Z OSTATNICH CZASÓW

skreślił

NADBUZANIN.

(Ciąg dalszy).

Rozpoczęto egzekucję wojskową w sposób dobrze Podlasianom znajomy, która kilka tygodni nieszczęśliwych mieszczan dręczyła.

Zabierano zboże i inwentarze, ściągano kontrybucje, fantowano ich, wielu poszło do więzienia, skąd następnie wysłano ich na Sybir.

Kilkanaście rodzin do zupełnej nędzy przyprowadzono; nic tu jednak nie pomogło; kilku zaledwie znalazło się słabszych, co dało podpisy.

Gubanjew za gorliwość, okazaną nietylko w Łomazach, ale i innych wioskach Bialskiego powiatu, nie został tak wynagrodzonym, jak się spodziewał.

Dostał wprawdzie jakiś orderek, ale niższego stopnia, przy którym pensji żadnej nie było i tylko trzysta rubli gratyfikacji, którą nadto tego samego dnia przegrał do urzędnika z biura gubernatora, co mu ją doręczył.

Strasznie więc był niekontent, choć z drugiej strony pocieszało go, że ostatecznie zatuszowano ową sprawę pułkową, co mu tyle kłopotu robiła.

Śmiano się z niego, że za uderzenie jedno w twarz nie dostał nawet całej półtory kopiejki, t. j. trzech groszy polskich, za taką więc zapłatę nie warto się było fatygować. Uczciwi zaś moskale dali mu przydomek: *bieszennoj sobaki*, t. j. wściekłego psa.

V.

Mołytwa.

Bożel szczoś Polszczu czerez dowhi lita
Protiw każdomu boronił worohu,
A potem daweś nas na pośmiech świta,
Nasław nezhodu, newolu, trewohu.
Prosim tia Boże i twojoho Syna,
Nech wsi znów budem jednaja rodyna.

Kołyś to Lachy na wojni stawały,
Płatyły hroszy na potreby kraju,
Za to my pole im, sobi orały,
Byłyśmo w zhodi, żyłyśmo jak w raju.
Prosim tia Boże i twojoho Syna,
Nech wsi znów budem jednaja rodyna.

Pryszły Moskali i wsio pomeszały,
Wsio nam mośkowśki poradok zawiły,
W weccnu newolu nas panom oddały,
I na zachuby z nimi poswaryły.
Prosim tia Boże i twojoho Syna,
Niech wsi znów budem jednaja rodyna.

I szcze ne hodi naszoj horkoj doli,
Bo teper wiru od nas odbirajut,
A kto z nas joho ne słuchaje woli,
To honiat w Sybir, albo zabiwajut.
Prosim tia Boże i twojoho Syna,
Nech zmiłowania pryjde hodyna.

Mnoho już naszych ty worohi złyi,
Hdeś tam daleko od nas pohnali,
To w szczo obernutsia siroty tyi,
Kotorym batków moskali zabrali.
Prosim tia Boże i twojoho Syna,
Nech zmiłowania pryjde hodyna.

Wże Pratulińskie i Drelowśkie lude,
Za wiru naszu krow swoju dali,
O Światyj Boże! pokul toho bude,
Dowho nas budut muczyty moskali.
Prosim tia Boże i twojoho Syna,
Nech zmiłowania pryjde hodyna.

Żal sia, żal Boże naszoj poczali,
Nech majem swoje pola i chaty,
Nech dity naszy ne berut w moskali,
A pany dla nas budut, jak braty.
Prosim tia Boże i twojoho Syna,
Nech zmiłowania pryjde hodyna.

Werny nam Boże, werny dobru dolu,
Dawnijszu sławu i dawny dostatek
Daj nam prawdiwu, ne mośkowśku wolu,
Nechaj ze dworów i maleńkich chatok
Prosiat tia Boże i twojoho Syna,
Nech wsi znów budem jednaja rodyna.

Nelekko dawna powernetsia dola,
Chrystos krow leju, sam odkupiw lude,
To koły taka Boże twoja wola:
Nech desiat zhyne, sto szczaśliwych bude.
Prosim tia Boże i twojoho Syna,
Nech zmiłowania pryjde hodyna.

Koniec tomu pierwszego.

II. Zjazd przyrodników i lekarzy w Pradze.

Pisma czeskie i nasze pisma codzienne zajęte są opisami odbytego w Pradze drugiego zjazdu przyrodników i lekarzy czeskich.

Według tych dzienników podajemy w krótkości cały przebieg zjazdu.

Dnia 27 maja w sobotę rano nastąpił uroczysty akt otwarcia zjazdu w sali na wyspie Zofijskiej na Wełtawie w formie ogólnego posiedzenia uczestników zjazdu. Przewodniczącym był wybrany prof. Eiselt, najstarszy z czeskich profesorów na medycznym fakultecie uniwersytetu pragskiego. Po wybraniu zastępcą prof. Jakubowskiego z Krakowa, otworzył przewodniczący drugi zjazd czeskich przyrodników i lekarzy wnosząc „na zdar“ dla prac naukowych. Po przemówieniach profesora Krejczi i prezydenta miasta Skramlika i po przedstawieniu licznych deputacyj uniwersytetów, szkół wyższych, akademij i różnych towarzystw, zabrał głos prof. Jakubowski. Serdecznemi słowy w imieniu wszystkich Polaków przywitawszy Czechów, wyraził nadzieję, że z otworzeniem czeskiego uniwersytetu nauka czeska, podobnie jak u nas, po narodowym torze postępować będzie. Przemówienie prof. Jakubowskiego było przyjęte z ogromnym entuzjazmem, jak również wszystkie nadeszłe polskie telegramy (między niemi redakcyi „Gazety Krakowskiej“), które odczytał dr. Chodowski.

Następnie dr. Holub, słynny podróżnik po Afryce, miał odczyt o doniosłości stanu lekarskiego w krajach zaoceańskich. Tegoż samego dnia po obiedzie zaczęły się posiedzenia oddziałów czyli sekcyj, gdzie uczeni polscy bardzo czynny brali udział. Z Polaków mianowicie mówili na sekcyjnych posiedzeniach w sobotę, niedzielę i poniedziałek: pp. dr. Radziszewski, dr. Rostafiński, dr. Kamieński, dr. Szyszyłowicz, dr. Żuliński, dr. Mayzet, dr. Janda, dr. Obtułowicz, dr. Kopernicki, dr. Krasiński i inni. W sobotę wieczorem dany był teatr „paré“ grano komedyę Bozdecha w dwóch aktach, p. t.: „Zkouska stótnikova“ i operetkę jednoaktową Dworzaka „Tvrde police.“

Przedstawienie to uroczyste zaznaczyło się szczerą manifestacyą dla Polaków wśród publiczności. W niedzielę dano operę Smetany „Libuse“, a w poniedziałek Roberta Dyabła, lecz ani pierwszego, ani drugiego dnia uczestnicy zjazdu nie mogli być w teatrze, gdyż o tejże samej porze urządzano dla nich bankiety. Bankiet niedzielny był bardzo podniosły. Wszystkie toasty, tchnęły nadzwyczajną serdecznością i tendencyą utrwalenia braterskiej łączności Czechów z Polakami. Prezydent miasta zaraz na wstępie wniósł zdrowie Polaków, na co odpowiedział mu dr. Julian Czerkawski, toastem na zdrowie Czechów. Do świetnych mów należała mowa posła Riegera, który podniósł puhar na cześć łączności naukowej z Polakami, nadmieniając, że obecne obudzenie się nauki w Czechach w części także zawdzięcza Polakom. Przemawiali także prof. Rostafińskił jako reprezentant uniwersytetu Jagiellońskiego i Akademii Umiejętności w Krakowie na cześć uniwersytetu czeskiego, dr. Jordan na cześć „zlatej Prahi“, poseł Tonner po polsku na cześć Polek i dr. Krówczyński po czesku „kochajmy się“.

W poniedziałek po obiedzie o 3. było drugie walne zgromadzenie uczestników zjazdu i jego zamknięcie. Przewodniczącym był prof. Szafarzik, wiceprezesem zaś wybrano prof. Radziszewskiego. Po otworzeniu posiedzenia delegacya poznańska dr. Jerzykowski i Kasprowicz zaprosiła Czechów na zjazd przyszłoroczny w Poznaniu. Zaproszenie to przyjęte zostało hucznemi oklaskami. Następnie prof. Szafarzik miał obszerny odczyt o celach badań chemicznych, po skończeniu którego sekcya pedagogiczna przedłożyła wniosek o złączeniu szkół realnych z gimnazyami. Wniosek ten został przyjęty i polecono uchwałę tę przesłać do ministerstwa oświaty. Nastąpiło potem pożegnanie Polaków, w odpowiedzi na co prof. Radziszewski wygłosił mowę, życząc Czechom, aby swą mrówczą i wytrwałą pracą, doszli do swych celów. Po tem przemówieniu i okrzykach „na zdar“ Polakom, zjazd został zamknięty. Wieczorem urządzono dla gości pożegnalny bankiet połączony z koncertem.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Kilka słów o nowej Wystawie Szkiców.

Jak wiadomo, podczas Świąt Bożego Narodzenia poraz pierwszy otwartą została w Krakowie „Wystawa Szkiców“. Powodzenie, jakiem cieszyła się, dowiodło, że pomysł był dobry i godny poparcia, — inteligentna bowiem publiczność nasza zrozumiała, że miasto, będące kolebką i siedzibą główną sztuki narodowej, ma pewne obowiązki względem młodych pionierów, kroczących z zapałem śladami starszych mistrzów, nietracących ducha wśród trudnych stosunków miejscowych, pracujących wytrwale dla sławy kraju rodzinnego.

Organizatorowie wspomnianej Wystawy wiedzieli dobrze, że Kraków posiada publiczność wyborową o wyrobionym smaku estetycznym, jakkolwiek nie łudzili się i świadomi byli, że ogół tej publiczności — z małym wyjątkiem możniejszego obywatelstwa, należącego do Kół arystokratycznych, — nie może dostarczyć zbyt licznego zastępu Mecenasów sztuki. Znając więc ciężkie warunki ekonomiczne naszego grodu, postanowili — za porozumieniem się z artystami tutejszymi — dać możność jak najszerszym warstwom towarzyskim nabywania *tanio* prac mających wartość *rzeczywistą*, artystyczną. Dotąd bowiem ze smutkiem zauważyć można było, że salony krakowskie zdobiły i ubierały ściany swoje.... *oleodrukami* wiedeńskimi.

Gdyby z początku cyfra zarobku przy sprzedaży Szkiców była nawet bardzo mało znacząca, Wystawa jednak budząc zamiłowanie do sztuki, zachęcając do tworzenia zbiorów prywatnych, stawałaby się powoli źródłem pewnego dobrobytu dla młodszych malarzy naszych. Zaprawdę nikt się nie zrujnuje, kupując parę obrazków na rok, zwłaszcza za ceny niezmiernie niskie, a jednak ten targ, dwa razy do roku odbywający się, ożywi niezawodnie handel artystyczny w naszem mieście, wytworzy ruch konkurencyjny, dotąd drzemiący... a może nawet całkowicie uśpiony.

Przysłowie: „podług stawu grobla“ było naszą dewizą, gdyśmy otwierali pierwszą naszą *Wystawę Szkiców* w Krakowie. Liczyliśmy nie na kilku protektorów, lecz na całe społeczeństwo naszego miasta — i nie zawiedliśmy się wcale. Z przyjemnością zauważyliśmy, że osoby stosunkowo niezamożne kupowały obrazy równie chętnie, jak zamożniejsze. Świadczy to zatem, że brakło wpośród nas podobnego moralnego przedsiębiorstwa, a brak ten my wypełniliśmy. Zresztą powodzenie Wystawy dowiodło także, że istnieje szlachetna solidarność, łącząca publiczność z artystami, i że ta solidarność jest fundamentem materyalnego rozwoju sztuki polskiej.

Łacinnicy utrzymywali, że: „przyzwyczajenie jest drugą naturą.“ Otóż tak przyzwyczailiśmy się widzieć w Krakowie we wszystkich podobnych pomysłach i przedsięwzięciach dążenia filantropijne, lub „karotę“, że dotąd — z różnych zapytań, jakie otrzymuję — dochodzę do wniosku, że znaczna część lubowników sztuki nie wyrobiła sobie jeszcze jasnego pojęcia o „Wystawie Szkiców“, i że koniecznie potrzeba szczegółowych objaśnień do wykazania celu ekspozycyi, oraz do przedstawienia środków, jakimi zamierzamy go urzeczywistnić.

Przedewszystkiem zaznaczyć muszę, że zadaniem Wystawy nie jest wcale.... *dobroczynność*, ale raczej *przysługa*, jaką oddajemy publiczności, nastręczając jej sposobność nabywania tanio przedmiotów sztuki, które posiadają dużo większą wartość, niż ceny, za które mogą być kupione. Wartość materyalna dobrego utworu artystycznego — czy nim będzie szkic, czy obraz, a jak wiądomo, częściej szkic, niż obraz — wzrasta z dniem każdym, a pieniądze, użyte na zakupno, są groszem doskonale ulokowanym, nieraz.... umieszczonym na lichwę. Zastanowiwszy się nad tą praktyczną stroną kwestyi, przyznać potrzeba zatem, że na takiej Wystawie przysługa, którą malarz wyświadcza publiczności, jest większą od przysługi, jaką publiczność oddaje malarzowi. Pomyślmy tylko, że ci zwłaszcza, którzy przystrajają mieszkania oleodrukami wiedeńskimi, ci największą korzyść odnieść mogą, zrzekłszy się raz na zawsze lichych fabrykatów, pozbawionych wszelkiej realnej wartości; za te same bowiem niemal pieniądze są w stanie nabyć dzieła w istotnem znaczeniu, przy kupnie których kapitał nie przepadał, przeciwnie wzmaga się, podwaja, potraja nieraz. Gdy na ten fakt zwrócimy baczenie, zrozumimy, że „Wystawa Szkiców“ jest przedewszystkiem *interesem dobrym* dla amatorów i nabywców.

Tyle co do znaczenia Wystawy i jej celu.

Co się tyczy własności i organizacyi Wystawy rzecz się ma, jak następuje. Pan Zygmunt Cieszkowski i ja, bez niczyjej pomocy i opieki, na własne ryzyko, postanowiliśmy prowadzić przedsiębiorstwo, którego *rzeczywistymi właścicielami* są wszyscy *artyści polscy*, my zaś tworzymy tylko fikcyjny potroszę, a rzeczywiście moralny zarząd, tej — istotnie *artystycznej spółki*, nieskrępowanej żadnymi kontraktami. Każdy artysta daje nam w komis obraz albo rzeźbę. Po zbyciu jej odbiera on całą sumę, za jaką została sprzedana, z potrąceniem tylko niezbyt wysokiego procentu na pokrycie kosztów Wystawy i administracyi przedsiębiorstwa. Tu nadmienić także wypada, że nie tworzymy najmniejszej konkurencyi dla Wystawy Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych; zasłużona ta bowiem i doskonale kierowana instytucya według statutów nią rządzących, nie może przyjmować i wystawiać *szkiców*. Nie szkodzimy jej zatem w niczem; przeciwnie, pragnęlibyśmy szczerze, aby nasza skromna ekspozycya mogła z czasem przejść pod jej protektorat moralny i przez to szerzej się rozwinąć i nabrać większego znaczenia i doniosłości.

Pierwsza Wystawa Szkiców, stworzona i otwarta naprędce, gwałtownie grzeszyła pewnym.... *brakiem wyboru*. Wiemy o tem sami najlepiej. Grzechu tego ustrzegliśmy się obecnie i strzedz się zawsze będziemy w przyszłości. Pragniemy tak *ze względu na publiczność*, jak *dla dobra artystów* naszych, aby ekspozycya, którą zarządzamy, posiadała tylko takie utwory, na których talent albo praca sumienna, wyryły swoje szlachetne i piękne piętna. Tylko to, co posiadać będzie zalety techniczne lub myślowe, umieścimy na Wystawie, nie chcąc zniżać przedsiębiorstwa naszego do poziomych sfer... handlu dla handlu.

Oto, co uważaliśmy za stosowne powiedzieć o otworzyć się wkrótce mającej *drugiej* „Wystawie Szkiców.“ *Juliusz Mien.*

TEATR.

Wstrzymywaliśmy się dotąd z oceną usiłowań pozostałych artystów w Krakowie, pragnąc wprzódy z paru przedstawień je osądzić.

Wielka armia teatru krakowskiego wyruszyła na zdobycie Petersburga, lękamy się jednak, aby nie doznała losów swej poprzedniczki z roku 1812. W Krakowie, zostały tylko kadry, a tym przypadło utrzymywać się własnym przemysłem.

Rozbitki zaprosili p. Ekera, ulubionego komika naszej publiczności, wzmocnili się zaangażowaniem p. Kicińskiego, znanego z podgórskich występów, a chociaż zawiedzeni przez mających przybyć ze Lwowa pp. Woleńskich — ruszyli naprzód śmiało, licząc na poparcie krakowian i w samej rzeczy, przynajmniej dotąd nie zawiedli się.

Na pierwszy raz dano „Ulicznika paryskiego“, sztukę wprawdzie starą, ale nierównie więcej wartą, aniżeli utwory dzisiejszej skandalicznej muzy paryskiej; jest w niej dużo ciepła i szlachetności, a niema nic brudów.

Artyści, pomimo obawy, jaką znać było wybitnie w ich grze, nie ponieśli klęski; p. Eker chociaż puścił się na zupełnie sobie obce pole weterana wielkiej armii, uratował się sprytnie, przedstawiając ją w stylu komicznym i tocząc zawziętą walkę z pedogrą i z złośliwą szwagierką, którą znów pani Wolska, jak zawsze sumienna, odegrała z humorem. Pan Zenoni uporczywie walczył z trudnościami, aby oddać nieodpowiednią mu rolę amanta. Panna Zielezińska potrzebuje tylko starannej informacyi i przezwyciężenia nieśmiałości, żeby przy swej wdzięcznej powierzchowności zdobyć i wdzięk gry. Pani Zapolska podjęła się odegrania nadzwyczaj trudnej roli ulicznika; widując ją dotąd w mało znaczących rolkach, z niedowierzaniem oczekiwaliśmy jak się wywiąże z tej roli, i w istocie, w pierwszym akcie Ludwik za mało był rozpuszczonym ulicznikiem — lecz gdy w następnych krzywda siostry rozbudza w nim charakter i męzką energię, gra artystki była nad wszelkie spodziewanie dobrą, a niektóre chwile bardzo szczęśliwe. Publiczność wynagrodziła ją kilkakrotnem przywołaniem i hucznemi oklaskami.

W poniedziałek przedstawiono znaną, wesołą farsę: „Dwaj złodzieje“. Koncertową rolę Bertranda, pan Eker grał jak zawsze wybornie, i każdym ruchem, każdym słowem zdobywał burzę oklasków; pan Kiciński starał się premierowi jak najlepiej wtórować, inni artyści nie psuli harmonii, a Grognard, tambormajor, choć jak słyszeliśmy pierwszy raz występujący, grał śmiało i nie bez talentu. Michałek nie miał informacyi i musiał ją zastępować własnym przemysłem — to samo da się powiedzieć o p. Zielezińskiej. Część śpiewna poszła wcale gładko. Naturalnie, że o odpowiedniej wystawie mowy być nie mogło, a jednak licznie zgromadzona publiczność bawiła się wybornie i nieszczędziła oklasków.

Widać więc z obu przedstawteń, że nasze Rozbitki pomimo bardzo trudnego położenia, robią co mogą, że zniżeniem cen i staraniem się o względy publiczności chcą rozbudzić chęć do bywania w teatrze. Trzeba więc pobłażania i sądzenia nie ze stanowiska wytwornej sztuki, ale rozrywki i sympatyi. Z naszej zaś strony szczere wypowiadamy im: *Szczęść Boże!*

X.

Rozbiór dzieła, pod tytułem:

„Dzieje Polski w zarysie“, przez Michała Bobrzyńskiego.

Drugie znacznie zwiększone wydanie. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. 1881. (w 8-ce, 2 tomy).

Napisał Henryk Schmitt.

(Dokończenie.)

Na co ta obłuda? Czyż nie lepiej wprost powiedzieć z p. Jerzym Moszyńskim: precz z marzeniami, precz z ideałami, precz z nadzieją odzyskania bytu niezależnego? Będzie to zawsze uczciwiej, niż maskować jakiemiś celami idealnemi cele najzupełniej poziome, lub udawać, że w badaniach idzie wam o wykrycie bezwzględnej tylko prawdy, gdy w rzeczy macie z góry zamierzoną tendencyą wybitną, i do niej nakręcacie wasze mniemane odkrycia. Posłuchajmy, w jaki sposób określa p. Bobrzyński cel tych badań. Otóż powiada, że mają służyć na to, aby wzbudzić w sobie ducha karności, łączności i zgody, ażeby w dzisiejszej pracy **społecznej** uszanować jednostki przodujące siłą swojej tradycyi, talentu, wykształcenia i zasług, aby zdrową hierarchią wyrobić i utrzymać, by jedni umieli prowadzić a drudzy ich popierać i słuchać, aby poznawszy w całej grozie skutki lekkomyślnych porywów na uczuciu chwilowem polegających, zachować wprawdzie zapał, ale zbudzić w sobie zmysł polityczny, wyzyskanie warunków, męską energią wytrwania i pracą, aby pamiętając, żeśmy upadli z powodu sądzenia się wyższymi po nad prawa rządzące ludzkością, nabyć przeświadczenia, że dla nas jednych w porządku świata cuda dziać się nie będą, i że walkę o byt na równych z innemi narodami prawach pr wadzić musimy. Jeżeli tę wielosłowną gadaninę zbierzemy w treść zrozumiałą, dowiemy się z niej, że oswoić się należy z faktami dokonanemi, wyrzec się marzeń, słuchać jakichś niewymienionych przewódzców i pod ich czyli rządu moralnego, jak go nazwał Szujski, sterem dobijać się pracą czegoś nieuchwytnego i niesformułowanego w walce o byt.

Następna uwaga dotyczy wysnuwania nauki z dziejów. I tu uderza autor na historyków dawniejszych, że szukali w dziejach ojczystych programów gotowych do dalszego działania, przykładów i wzorów, a pod tym pozorem wtłaczali w nie swoje własne pojęcia i chwilowe dążenia. Jest to zarzut najzupełniej nieusprawiedliwiony, co mi każdy przyzna, kto się dokładnie obeznał z dziełami historyków szkoły Lelewelowskiej, a autor mógł go nierównie słuszniej zwrócić przeciw własnym przyjaciołom polityczno-literackim i przeciw sobie samemu. Pominąwszy inne podobne pociski nieuzasadnione, wspomnieć muszę o podanym przezeń wzorze czyli obrazie „oczyszczonego z trzech ostatnich wieków Polaka“, który zdaniem jego skreślić mieli historycy tej szkoły „do naśladowania w życiu, do ukochania uczucia, do wypieszczenia wyobraźni.“ Oto, co pisze p. Bobrzyński o nim: „*Był to Polak* oczywiście z podgoloną czupryną, w kontuszu i przy karabeli, dosiadający dzielnie rumaka, spieszący na każde zawołanie na pomoc ojczyzny, rozbijający długim proporcem ściśnięte zastępy wrogów, katolik zapisany do szkaplerza i odmawiający gorliwie koronkę, cnotliwy i przykładny w życiu domowem, choć rączy do pałasza za przycinek, topiący w pucharze węgrzyna sąsiedzkie niesnaski, dumny ze swego szlacheckiego klejnotu i szlacheckiej równości, wychowany w konwikcie zakonnym, ogładzony na dworze pańskim, otarty w palestrze, mówiący płynnie po łacinie, wymowny przy każdej uroczystości, w sądzie i na sejmiku, garnący się gorliwie do publicznego życia, zgodny na sejmie, Kato w trybunale, szanujący majestat królewski, walczący w obronie wolności i wiary, a nakoniec rzecz dziwna, czy też ten ideał Polaka płaci regularnie podatki“ itd. Umieszczając taką karykaturę wzorowego niby Polaka w podręczniku dziejów ojczystych przeznaczonym dla młodzieży polskiej, dopuścił się autor jako historyk i pedagog ciężkiego uchybienia, ponieważ żaden prawdziwy historyk i pedagog nie ośmiesza przed młodzieżą jej własnych przodków i nie wpaja w jej umysł wzgardy dla przeszłości ojczystej. Twierdzenie zaś jego dodatkowe, jakoby taki „**wzór polskości**“ stawiano z namaszczeniem przez sto lat przed oczy nasze, jest prostym wymysłem albo raczej niedorzecznym popisem retorycznym, którego nie warto nawet zbijać.

Nie wdając się w rozbiór obu ostatnich uwag autora, nastrzępionych równie dosadnemi zdaniami i twierdzeniami, dotknę na zakończenie mego już i tak zbyt obszernego rozbioru jednego jeszcze szczegółu. Wykazując w tomie II. str. 296—298 literaturę historyczną odnoszącą się do ostatnich 20 lat panowania Stanisława Augusta, wymienił p. Bobrzyński obok dzieła Lelewela i moje jako „wiernego jego ucznia“ skromne prace, przy czem ze zwykłą swoją uprzejmością dla tak zwanej szkoły Lelewelowskiej raczył orzec, że w tych dziełach „widzimy przedewszystkiem wielki brak źródłowego wykrycia i stwierdzenia faktów a następnie pomimo uczciwej i patryotycznej tendencyi sąd na wskroś uczuciowy, doktrynerski, niepolityczny; autorowie ci poszli na lep patryotycznych frazesów, w które obfitowała wymowa parlamentarna z czasów Stanisława Augusta, a biorąc słowa i uczucia za czyny, przedstawili w błędnem świetle tak stronnictwa owoczesne, jako też dzieje kraju będące wynikiem ich działania i walki.“ Gdyby sąd tak tak surowy chociaż w ogólnikach zamknięty wydał o pracach Lelewela i moich dziejopis, który w dziełach swoich dowiódł gruntownej i wszechstronnej znajomości źródeł dziejowych, który zatem na pierwszy niejako rzut oka może ocenić, czy ktoś inny wyczerpał w swej pracy wszystkie te źródła, wypadałoby się z nim rozprawić za wyrok tak stanowczy lubo nieuzasadniony. Lecz, że tym sędzią nader surowym jest pan Bobrzyński, któremu wykazałem w tym rozbiorze tak rażącą nieznajomość dziejów panowania Stanisława Augusta i wytknąłem tyle zadziwiających istotnie w dziele historycznem niedokładności w szkicowaniu wydarzeń poszczególnych, a tem samem zupełny brak ścisłych studyów źródłowych, sądzę rzeczą zbyteczną skruszyć z nim kopią o siebie, a tem bardziej o Lelewela. Przytoczyłem zaś ustęp powyższy na to jedynie, aby każdy mógł się tem lepiej przekonać, jaką przypisywać wartość sądom i twierdzeniom autora tak o prze-

szłości ojczystej jak niemniej o pracownikach na niwie dziejopisarstwa narodowego, ogłaszane *urbi et orbi* z niepraktykowaną dotąd stanowczością.

Rolnictwo, handel i przemysł.

Komitet Wystawy rolniczo-przemysłowej w Przemyślu zawiadamia P. T. rolników, którzy swe ziemiopłody na Wystawę zgłosili, lub zgłosić jeszcze zamyślają, że według paragrafu 12 programu Wystawy naszej, próbki zboża roślin okopowych mają wynosić $^{1}/_{4}$ hektolitra, zaś nasion olejnych i pastewnych $^{1}/_{10}$ hektolitra — niemniej, że Wystawa drobiu i królików odbędzie się równocześnie z Wystawą koni, to jest od dnia 31 sierpnia do 4 września.

Telegramy zbożowe z dnia 30go maja. *Wiedeń:* Pszenica za 100 kilogr. 12·— do 12·50 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł., okowita pr. 10.000 liter procent 32·25 do 32·50 zł. *Buda-Peszt:* Pszenica 100 kilogr. (na jesień) 10·67 do 10·70 zł., rzepak (sierpień — wrzesień) —·— do 13·— zł. — *Berlin:* Pszenica żółta (na maj czerwiec) 223·50 m., żyto —·— m., spirytus 56·75 m., olej rzepakowy 45·25 m. — *Szczecin:* Pszenica —·— rzepik —·— — *Paryż:* mąki 159 kilogr. 62·25 fr., olej rzepakowy 69·25 fr., spirytus —·— fr. — *Wrocław:* Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. — *Kolonia:* Pszenica —·—.

Przegląd polityczny.

Przyzwyczailiśmy się tak do „chaosu“ w Rosyi, że ani spostrzegliśmy się, dzięki energii P. Alfreda hr. Potockiego, że i do nas do Galicyi przeszczepia się ten „chaos“. Wiadomości, jakie nadchodzą z Brodów i z nad granicy rosyjskiej, wskazują. że zostajemy w zupełnej nieporadności wobec tłumnej emigracyi żydów, pędzonych całemi masami przez nieregularną kawaleryę hr. Ihnatiewa ku granicom naszego kraju. W samych Brodach i okolicy znajduje się obecnie wedle podania sprawozdawcy „Dziennika Polskiego“ 16.000 emigrantów, we Lwowie 1.600, a w ogóle w kraju jest ich lekko licząc 20.000. Kraj tego żadną miarą nie zniesie i dlatego dopomina się głośno już nie od dziś dnia interwencyi *państwowej*. Takiej zaś interwencyi nie widać wcale; delegacya nasza nie widziała snać potrzeby upominać się o nią u rządu, chociaż jeszcze na kilka dni przed zamknięciem sesyi wołał o to kraj przez swoje organa; pan Potocki jeździł do Wiednia i wrócił, miał jechać do Brodów, ale zaniechał tego zamiaru, jak donosi „Dziennik Polski.“ Oczywiście po przyjemnościach poprzedniej podróży nie może być przyjemnem *katzenjammer* brodzki; wysłał tedy tylko 50 żołnierzy dla utrzymania porządku przy konskrypcyi zgłodniałych szeregów wychodźców. Czy na tem będzie koniec? Pan Potocki nie wymyśli zapewnie nic innego, ale postarać się o to powinni nasi posłowie; na nich ciąży ten obowiązek, bo go zaniedbali, zasiadając w parlamencie. Za niedopełnienie obowiązku istnieje odpowiedzialność poselska tem sroższa, im smutniejsze będą skutki zaniedbania.

„Politische Cor.“ otrzymuje z Warszawy wiadomość, że na tegoroczne ćwiczenia wojskowe w Rosyi w europejskich okręgach wojennych Rosyi przeznaczono 653 bataliony piechoty, 322 szwadrony jazdy i 267 bateryj -- czyli 81, 90 i 83 procent wszystkich sił obecnych Rosyi. Z tej liczby sił komenderowanych na manewra, największe kontyngensa przypadają na okręgi Warszawski i Wileński, po nich na Kijów, mianowicie Warszawa 144 bataliony, 86 szwadronów i 47 bateryi; Wilno 121 batalionów, 51 szwadronów i 54 baterye; Kijów 70 batalionów, 30 szwadr. i 23 baterye czyli więcej niż połowa sił pieszych i jezdnych — a obok tego zarządzono specyalne obozy kawaleryjskie ćwiczeń, nie zawierające się w powyższym rachunku w Skierniewicach i Białymstoku.

Ponieważ Rosya dokonywa zwyczajne swoje wielkie dyslokacye wojsk pod pozorem manewrów wojskowych, sądziliśmy więc, że przy niepewnej sytuacyi politycznej i dążeniach rządu rosyjskiego mgłą okrytych, cyfry powyższe nie będą bez interesu dla czytelników naszych.

Nominacya p. Kallaya następcą ministra p. Szlavy ma być faktem; ogłoszenie nominacyi spodziewane jest niebawem. P. Kalnoky nabędzie kolegę ale utraci głównego współpracownika w swoim departamencie.

Minister-prezydent hr. Taaffe wystosował list do prezydenta Izby deputowanych dra Smolki, w którym w swojem i swoich kolegów imieniu wyraża mu najgoretsze podziękowanie za energiczne i pełne taktu kierownictwo obrad Izby, co przy zupełnej bezstronności wychodziło na wielką korzyść dla interesów państwa. Pan minister-prezydent kończy życzeniem, aby dr. Smolka w interesie państwa jeszcze długie lata pozostawał na wybitnem stanowisku prezydenta Izby. Prezydent dr. Smolka odpowiedział zaraz na ten życzliwy list, dziękując za pochlebne uznanie i zapewniając, że w miarę sił swoich i możności zawsze popierać będzie jedynie trafną i dla państwa zbawienną politykę hrabiego Taaffego.

Po zamknięciu sesyi Rady państwa, wśród której stronnictwo centralistyczne, ochrzczone w ostatnim czasie stronnictwem „zjednoczonej lewicy“ uległo zupełnemu rozkładowi, zajętą jest obecnie opinia w Wiedniu sprawą tworzenia się nowego stronnictwa pod egidą Dra Fischhofa, sędziwego patryoty z roku 1848. Stronnictwo to nazywać się ma „niemiecką patryą ludową“ a program jego w zasadzie na zebraniu przywódców w Hitzing już przyjęły ogłoszonym ma być na zgromadzeniu ludu, jakie w najbliższych dniach odbędzie się w Wiedniu. Według owego programu „niemiecka partya ludowa“ przyjmie do koła swego tylko rezprezentantów stronnictwa niemiecko-liberalnego, ma jednak zamiar zawiązać bliższe stosunki z podobnie myślącymi członkami innych obozów, celem porozumienia się z nimi co do wzajemnego zachowania wobec wszystkich kwestyj, które mają pewien związek ze systematycznym rozwojem życia konstytucyjnego w Austryi i głównym celem nowego stronnictwa, to jest z usunięciem sporów i zatargów między narodowościami.

„Przyszłość, rzekł Dr. Fischhof na zebraniu w Hitzing, uśmiecha się do stronnictw demokratycznych, skłonnych pod względem narodowym, do pojednania się. Partya niamiecka, jednak prawdziwie austryacka i demokratyczna, świetne przynieść może owoce interesom niemiecko narodowym, które wobec walk dzisiejszych, coraz więcej schodzą z planu. Walki te właśnie przyczyniły się do tego, że szczupła garstka deputowanych klerykalnych odważyła się zażądać ustaw reakcyjnych, rzucając gradem pocisków na szkołę.“

Demonstracya floty francusko-angielskiej zrobiła kompletne fiasko. Gabinet egipski podał się do dymisyi na żądanie generalnych konsulów, angielskiego i francuskiego, chedyw przyjął demisyę i zdawało się gabinetom zachodnim, a z niemi i chedywowi, że sprawa skończona. Tymczasem, wojsko, lud i ulemowie zażądali tłumnie przywrócenia *status quo ante* i chedyw musiał to uczynić. Arabi bej jest panem sytuacyi, a stanowisko chedywa zachwiane wobec Porty z przyczyny, że uległ presyi zachodnich mocarstw.

Z Berlina donoszą, że tam nagle nastąpiła zupełna zmiana w zapatrywaniach na kwestyę egipską. Gdy dotąd panował tam wstręt przeciw wszelkiej interwencyi w sprawy egipskie, teraz sprzyjają jak najszybszej interwencyi Porty. Na zmianę tę zapatrywań nie wpływają bynajmniej ani sympatye dla Arabi-beja, ani chęć podtrzymania Tewfika-Paszy. Kluczem do wytłomaczenia jej jest wzgląd na Francyę, a mianowicie chęć podtrzymania gabinetu Freycinet'a. Są wskazówki zupełnie pewne, że gambettyści liczą, iż wskutek niepowodzeń jakich, doświadczyła polityka francuzka w Egipcie, uda się przyprowadzić bezpośrednio Gambettę do władzy. Takiemu zaś obrotowi rzeczy nie sprzyjając, gabinet berliński pragnie przyłożyć rękę, aby sytuacya kompromitująca obecną politykę francuzką nie nastąpiła, czemu, jak się zdaje, dziś jedynie interwencya Porty zapobiedz może.

Rosya nie zdecydowała się dotąd naturalnie na popieranie tych starań — na co w Berlinie nie zwracają uwagi, lecz tem silniej właśnie dążą w kierunku usunięcia zawikłań przez wmięszanie się Porty.

Według telegramu „N. fr. Presse“ z Paryża, Gambetta ma zamiar istotnie wystąpić na czwartkowem posiedzeniu Zgromadzenia z krytyką polityki Freycinet'a w sprawie egipskiej — byłoby więc to pierwsze otwarte zerwanie jego z gabinetem, i stanięcie na czele opozycyi.

W samej sprawie egipskiej sytuacya rozwinęła się w ten sposób — że w tym kraju rządzi dziś jedynie i po dyktatorsku na nowo zamianowany Arabi-bej bez ministrów i bez Chediwa — a panowanie jego zawisło jedynie od tego, o ile Porta go popiera i o ile utrzymać go zechce przy władzy. Interwencya zbrojna francuzko-angielska mogłaby jedynie sprowadzić komplikacye nieprzejrzane w stosunkach europejskich z wątpliwym skutkiem powodzenia na samym gruncie egipskim — gdyż Arabi-bej wcale nie zaniedbuje środków czynnej a fanatycznej obrony — utrzymując, że jak długo Egipt płaci kupony i posiada materyalny porządek nikt z wyjątkiem Sułtana nie ma prawa mięszania się do Egiptu, ani Chediwowi nie wolno uszczuplać praw zwierzchniczych Sułtana na korzyść obcych mocarstw. — Porta ze swą interwencyą bynajmniej się nie spieszy.

Telegraf rozniósł po całym świecie wiadomość, że car Aleksander III. wszechwładca Rosyi, przybywszy onegdaj na kilka godzin ze swego więzienia do Petersburga, przejechał przez miasto odkrytym powozem, mając na straży jednego tylko kozaka i.... nic mu sie nie stało!

— Loris-Melikow, zwiastun pokoju i reform był u cara na kilkuminutowej audyencyi, z której miał powrócić bardzo ucieszony; jeszcze więcej ucieszony opuścił zapewnie stolicę. Przyjazd jego niema jak utrzymują politycznego znaczenia.

KRONIKA.

Kraków d. 1 czerwca.

Dwóch weteranów z walki o niepodległość w roku 1831 umarło znowu w naszem mieście; dzisiaj pochowaliśmy zmarłego onegdaj Adolfa Meissnera obywatela z Krakowa, wczoraj znów umarł a jutro ma być pogrzebion ś. p. Teofil Serednicki, obywatel z Ukrainy. Obaj żołnierze z r. 1831.

Ś. p. Serednicki zaszczycił nas jeszcze niedawno swojemi cennemi uwagami o powstaniu na Podolu i Ukrainie, wydrukowanemi w nrze 61 „Gazety krak.“

Pogrzeb jenerała Ludwika Müllera Bojsławskiego odbył się wczoraj z wielką okazałością. Jenerał Czach otworzył kondukt jadąc na czele z szwadronem ułanów; za nimi szedł batalion piechoty, obok sformowały się dwa plutony altyleryi. Za tą komendą, przypominającą brygadę, bo brygadyerem był ś. p. Müller-Bojsławski, postępował rumak żałobny, za nim muzyka przygrywająca marsz żałobny i rycerz na koniu w czarnej zbroi.

Ks. kanonik Drożdziewicz w asystencyi duchowieństwa prowadził kondukt. Za trumną, ubraną w wieńce, postępowała rodzina zmarłego, naczelnicy władz cywilnych i wojskowych, znajomi zmarłego i rodziny państwa Weiglów, tudzież liczne grono oficerów rozmaitych stopni i masa publiczności. Przed cmentarzem sformowało wojsko szpaler, prezentując broń po raz ostatni przed zwłokami jenerała, wiedzionego na miejsce wiecznego spoczynku. Po odbyciu ceremonii religijnej na cmentarzu dały się słyszeć w chwili spuszczania trumny do grobów salwy piechoty i artyleryi, żegnające dzielnego żołnierza i uczciwego obywatela kraju, który ani chwili nie przestał czuć się synem tej ziemi, chociaż jak każdy Polak w obcej służbie wojskowej, musiał walczyć za inną ideę.

Sprawozdanie z czynności komitetu zarządzającego Tow. i Opieki nad Weteranami Wojska Polskiego z r. 1831. Z dniem 31 maja 1882 przystąpiło do Towarzystwa 369., członków, którzy razem złożyli na fundusz Weteranów 3990., złr. 30 ct. Z tej sumy udzielono 61 Weteranom w miesięcznych i jednorazowych wsparciach 977 złr., zostaje w kasie Towarzystwa 3013 złr. 30 ct.

Dr. Zygmunt Klein otworzył w Krakowie bióro adwokackie; obecnie więc jest w Krakowie 33 adwokatów.

Kolonie wakacyjne. Uczniowie ze wsi przesiedlają się na kursa szkolne do miasta i zamieszkują tak zwane „stancye“. Jakaż to rozkosz jednak, gdy po dziesięciomiesięcznych.... znojach wyrywa się uczeń na wieś, na wakacye. Uczniowie miejscy nie zażywają jednak tej rozkoszy, a gdy są dziećmi biednych rodziców, marnieją w domu o gorzkim chlebie.... przez wakacye. Z postępem czasu pomyślano jednak i o tych uczniach. I oto w Warszawie a nawet w Poznaniu tworzą się kolonie po za miastem po wsiach, gdzie przyjmują i umieszczają uczniów na wakacye. Takie konwikty są bardzo zbawienne dla wzmożenia sił fizycznych i umysłowych dzieciaków. Dzieci chorowite przychodzą na wsi do zdrowia, słabe mężnieją, a mężniejąc fizycznie, rozwijają się i umysłowo daleko raźniej i skuteczniej. Zakłady więc takie są ze wszech miar pochwały i naśladowania godne. Dla biednych uczniów mogą być najlepszą premią i największą zachętą do gorliwej i wytrwałej pracy.

W Tarnowie urządziło Towarzystwo rękodzielników „Gwiazda“ wraz ze współudziałem mieszkańców Tarnowa, dnia 29 b. m. majówkę. Członkowie „Gwiazdy“ pod godłami Orła i Pogoni umieszczonemi na sztandarach — udali się na pobliską górę św. Marcina, gdzie w lasku brzozowym bawiono się wesoło do późnego wieczora.

W procesie moskalofilów o zbrodnie stanu stawać będzie przy rozprawie głównej dnia 12 b. m. jedenastu obwinionych i to: 1) Olga Hrabarowa z domu Dorbjańska urodzona w Szczawnicy Bańskiej (Schemnitz) na Węgrzech, lat 36; 2) Adolf Saczurow-Dobrjański, urodzony w Rudłowie na Węgrzech, lat 66, c. k. pensyonowany radca dworu, właściciel orderu żelaznej korony III klasy, rosyjskiego orderu św. Anny II klasy i orderu św. Włodzimierza III klasy (jak te ordery dawniej kwadrowały) dziedzic dóbr Csertesz wraz z przyległościami na Węgrzech; 3) Józef Markow w Hruszowa w Galicyi, lat 23, stanu wolnego, redaktor czasopism „Prołom i Wicze; 4) Benedykt Płoszczański z Kałusza, lat 47, redaktor „Słowa“ 5) ks. Jan Naumowicz, rodem z Kossowa, lat 56, paroch w Skałacie, b. poseł do sejmu i rady państwa; 6) Włodzimierz Naumowicz, rodem z Koronna, lat 22, słuchacz filozoficznego falkultetu na uniwersytecie lwowskim; 7) Mikołaj Ogonowski z Czachrowa, lat 32, katecheta, redaktor pisma „Rodymyj Łystok“, członek powiatowej rady szkolnej, zamieszkały w Czerniowcach; 8) Izydor Trembecki ze Stanisławowa, lat 35, redaktor pisma „Pryjatel ditej, suspendowany nauczyciel szkół ludowych, zamieszkały w Kołomyi; 9) Apolon Nyczaj z Holeszowa, lat 36, redaktor pisma „Hospodar i Promysłennik, zarządca bursy św. Mikołaja w Stanisławowie; 10) Jan Szpunder lat 47, ojciec 7 dzieci, włościanin z Małych Hniliczek i 11) Oleksa Załuski ze Zbaraża, lat 37, zamieszkały w Zbarażu.

Obwinieni obrali sobie swoich obrońców. Jednej grupy, w której głównymi oskarżonymi są Hrabarowa i Dobrjański, bronić będzie adwokat dr. Łubiński; drugiej grupy z Płoszczańskim i Markowem, obrońca dr. Dulęba; trzeciej z Naumowiczem i Załuskim, adwokat dr. Iskrzycki z Sanoka.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Wiedeń 1 czerwca. Kalay uczynił przyjęcie ministerstwa wspólnych finansów zależnem od przeprowadzenia w sprawie bośniackiej zasad rozwiniętych w memoryale, który złożył cesarzowi. Nad tym memoryałem toczyć się będą niebawem narady ministeryalne, do czego oczekiwany jest Tisza. Od tych narad zależnem będzie przyjęcie przez Kalaya posady, które wcale jeszcze niepewne.

Wiedeń 1 czerwca. W dzisiejszem ciągnieniu losów z roku 1864 wyciągnięto serye: 540, 860. 1022. 1155, 1409 1560, 1730, 1803, 1965, 2334, 3232, 3374, 3700, 3917. Pierwsza główna wygrana padła na seryę 3232 Nr. 36, druga na seryę 1965 Nr. 5, trzecia na seryę 3700 Nr. 17, czwarta na seryę 3700 Nr. 33; po 5000 złr. wygrały ser. 1022 Nr. 16, ser. 3232 Nr. 92.

Bukareszt 1 czerwca. Senat uchwalił ustawę o likwidacyi rumuńskiego towarzystwa dróg żelaznych.

Petersburg 1 czerwca. W miejsce Todlebena, który został przeznaczony do Warszawy, zostanie prawdopodobnie Obruczew mianowany jenerał-gubernatorem w Wilnie.

Petersburg 1 czerwca. Miasto Górki w gubernii mobilewskiej, spaliło się prawie do szczętu d. 29 maja.

Paryż 1 czerwca. Ajencya Hawasa donosi, że Francya zaproponowała odbycie konferencyi ambasadorów mocarstw europejskich w Konstantynopolu, a Anglia przyjęła tę propozycyę. Listy zwołujące konferencyę wysłane będą dziś jeszcze, a konferencya zbierze się zapewne w krótkim czasie.

Konstantynopol 1 czerwca. Ambasadorowie Niemiec, Austryi Włoch, i Rosyi, złożyli Porcie wczoraj równobrzmiące oświadczenia względem postulatów Francyi i Anglii z dnia 29 maja. Noailles i Dufferin zażądali także odpowiedzi, nie otrzymali jej jednak z powodu zgromadzenia się Rady ministrów w pałacu Sułtana. Dają się jeszcze ciągle słyszeć głosy, że Serwer basza może w towarzystwie muszira Derwisza baszy uda się do Egiptu.

Konstantynopol 1 czerwca. Noailles i Dufferin udali się przedwczoraj do Porty z prośbą aby Sułtan zechciał wysłać do Kairu telegram, w którymby 1) surowo zganił postępowanie ministrów egipskich, nadużywających jego imienia, 2) utwierdził władzę chedywa, 3) powołał do Konstantynopola Arabi baszę i innych szefów wojskowych w celu usprawiedliwienia się. Reprezentanci wszystkich mocarstw radzili Sułtanowi, aby uczynił zadość życzeniom Anglii i Francyi.

Londyn 1 czerwca. Flota kanału La Manche stacyonująca w Plymouth, otrzymała rozkaz, aby dziś odpłynęła do Gibraltaru, gdzie otrzyma dalsze rozkazy. W Devonport zostaną okręty uzbrojone, poczem odpłyną do kanału Sueskiego, celem wykonywania straży nad żeglugą.

Londyn 1 czerwca. *Times* donosi, że Francya zaproponowała wczoraj gabinetowi angielskiemu konferencyę ambasadorów w Konstantynopolu w celu rozwiązania kwestyi egipskiej na podstawie *status quo*. Anglia przyjęła ten projekt i przyrzekła polecić go mocarstwom europejskim i Turcyi.

Kursa telegraficzne z d. 1 czerwca 1882.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76 30. Renta srebrna 77·10. Renta złota 94·10. Renta złota węgierska 119·50. Losy z r. 1860 130·—. Akcye banku narodowego 822·—. Akcye kredyt. 330·90. Londyn 119·65. Napoleony 9·50.½ Lombardy 141 25. Losy z roku 1864 170 50. Akcye kolei Karola Ludw. 115·75. Akcye Lwow. Czerniow. 171·50. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 163·50. Akcye Anglo-Banku 123·50. Oblig. indem. galicyjsk. 100·50. Losy prem. węgierskie 117·50. Akcye kolei Kosz. Bogum. 148·50. Akc. kolei półn. zachod. austr. 207·50. 6% Listy zast. hipoteczne 102·— .Marki 58·55. Ruble 120 75. 6% Listy zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 101·50 N. Renta pap. 92·—.

Usposobienie giełdy: stełe.

Zmiana lokalu.

J. FADEN W KRAKOWIE

przeniósł swój magazyn płaszczy przy ul. Grodzkiej l. 36 pod l. 21 tejże ul. vis à vis. Dziękując P. T. Publiczności za względy, jakiemi mię dotąd zaszczycać raczyła, polecam się nadal łaskawej pamięci.

6.4(4-12) Z uszanowaniem **J. Faden.**

AKADEMIK

życzy sobie udzielać lekcyj prywatnych w przedmiotach w gimnazyum wykładanych. 605(3-3)

Wiadomości udzieli Administracya Gazety Krakowskiej ul. Szewska l. 4.

STORY

patyczkowe

i zaluzye drewniane

odznaczone podczas wystawy wiedeńskiej medalem zasługi za trwały i dobry wyrób, znane również od lat kilkunastu jako jedne z najlepszych wyrobów krajowych i zagranicznych, poleca Z uszanowaniem

J. Jürgens we Lwowie.

Główny skład dla Galicyi zachodniej i Księstwa Krakowskiego w handlu pod firmą

F. Bruno Hahn

W KRAKOWIE.

Zamówienia większe wykonywuje najtaniej i w oznaczonym czasie. 619 3-?)

Do Magazynu

WILHELMA FENZA

w Krakowie

nadszedł świeży transport

parasolek, En-tout-cas

i parasoli prawdziwych angielskich

bardzo eleganckich. 549 14

ADAM LIPCZYŃSKI.

w Krakowie.

MAGAZYN

ubiorów męskich

Rynek główny, pod Nr. 40, I. piętro

(obok hotelu Drezdeńskiego).

Utrzymuje ciągle zapas

GOTOWYCH UBIORÓW

na każdą porę roku, obstalunki przyjmuje i takowe rzetelnie w najkrótszym czasie uskutecznia. — 616(6-13)

ADWOKAT KRAJOWY

Dr. ZYGMUNT KLEIN

otworzył biuro swe adwokackie we własnym domu pod Nr. 4 Plac Dominikański w Krakowie. 641 1-2

Loterya Tryesteńskiej Wystawy

1,000 wygranych w wartości 213,550 złr.

Pierwsza główna wygrana w złocie lub gotówce **50,000**. Druga główna wygrana w złocie lub w gotówce **20,000** złr. Dalej różne wygrane po złr. **10,000**, następnie po złr. **5,000**, **3,000**, **1,000**, **500**, **300**, **200**, **100**, **50** i **25**. 639(2-3)

Każdy los kosztuje tylko 50 ct.

Losów nabyć można we wszystkich kantorach wymiany, c. k. trafikach tytoniu, kantorach loteryjnych itd. itd. monarchii austro-węg. — i w **oddziale loteryjnym** *Wystawy Tryesteńskiej* (Piazza Granda Nr. 2), w **Tryeście, gdzie udać się mają wszyscy, którzy mają chęć zająć się rozsprzedażą tych losów.**

PIWO TENCZYŃSKIE!

Piwo Tenczyńskie!

PIWIARNIA

TENCZYŃSKA

otwartą została przy ulicy Floryańskiej pod l. 31.

Urządziwszy takową z konfortem i zaopatrzywszy w najlepsze

wystałe piwo marcowe

na szklanki i na butelki

oraz różne przekąski,

polecam się łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności.

6?2(6-12 Z wysokiem poważaniem

P. SUCHODOLSKI.

Piwo Tenczyńskie!

PIWO TENCZYŃSKIE!

Leon Berger w Krakowie.

Seminaryum Duchown.

Cukier najlepszy  kilo po 46 cnt.

W skutek znacznych zapasów i w celu dogodzenia Szan. Publiczności urządziłem sprzedaż kawy bez **podwyższenia cen**, z powodu wyższego cła obecnie od tego artykułu pobieranego. Wysełki kawy pod tym korzystnym warunkiem podejmuję się od 5 kilo począwszy, po cenach **nadzwyczajnie umiarkowanych. O dobroci i taniości towaru**, przewyższającego pod każdym względem wysełki z Hamburga i Tryestu, może się każdy naocznie przekonać.

Na prowincyę wysełam na żądanie próbki **bezpłatnie i franco.** 624(4 12)

Stradom Nr. 1.

Skład w narożnym domu

Odznaczone srebrnym medalem zasługi na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie w r. 1881, tudzież w Marburgu r. 1876. oraz aprobowane przez Tow. Lek. Krakows

ŚRODKI LEKARSKIE i TOALETOWE

wyrobu 409 5

Józefa Trauczyńskiego

APTEKARZA «POD KORONĄ» W KRAKOWIE.

Wino chinowe i wino chinowe z żelazem uznane przez Towarzystwo lekarskie krakowskie, środek znakomity i wzmacniający w ogólności, a mianowicie w rekonwalescencyach po ciężkich chorobach, jak: tyfusie, zapaleniu płuc lub opłucnéj, po płonicy, dyfteryi, dalej w celu podniecenia apetytu, tudzież w katarach żołądka i kiszek, w suchotach, obrzmieniu gruczołów, w niedokrewności, błednicy, w febrach długotrwałych, zwłaszcza u dzieci, wino chinowe zawsze błogie skutki wydaje. Cena butelki 2 złr.

Syrup balsamiczno-ziołowy usuwa wszelki długotrwały kaszel, zaflegmienie, duszność, chrypkę, plucie krwią. Cena 75 ct.

Rozczyn „Lerasa" zawiera w sobie pyrofosforan żelaza i sody, który w niedokrewności, błednicy, osłabieniu całego organizmu, został od dawna przez najsławniejszych lekarzy za środek najlepszy uznany i zalecony. Cena 50 c.

Pastylki balsamiczno-ziołowe. Usuwają zadawniony i najuporczywszy kaszel, chrypkę, duszność, zaflegmienie, wyschnięcie w gardle lub krtani 50 cnt.

Pastylki słodowe w kaszlu, katarze, po 10, centów.

Expelerin, działa orzeźwiająco na osłabione muskuły, usuwa zastarzały reumatyzm, gościec, darcie, ból w krzyżach, migrenę, ból głowy, fluxyą, kurcze żołądkowe 70 cent. i złr. 1 cent. 50.

Ziółka antireumatyczne i antigośćcowe, czyszczą krew, usuwają zastarzały reumatyzm, podagrę, gościec, darcie, łamanie, bezwładność w rękach lub nogach i t. d. 10 porcyj 1 złr.

Ziółka karpackie usuwają kaszel długotrwały, katar płuc, astmę, dławienie w gardle, itd. Cena 40 centów.

Extrakt szpilkowy Zaleca się jako środek wyborny dla wszystkich cierpiących na płuca, astmę, brak powietrza i t. d. Sposób użycia następujący: płyn ten za pomocą przyrządu rozpylony po pokoju, wydaje woń nadzwyczaj przyjemną do oddychania, zupełnie taką samą, jaką oddychamy w lasach sosnowych, zatem można sobie samemu tę woń drzew szpilkowych w pokojach przyrządzić, zwłaszcza w zimie jest pożądanym. Cena butelki 1 złr. 50 cent., pół butelki 75 cent. Rozpylacz 2 złr.

Balsam zdrowia jedyny środek, uleczający wszelkie katary żołądkowe, zaflegmienia, odbijania, kurcze żołądkowe, brak apetytu, uderzenie krwi do głowy, a ztąd ciągły ból głowy, hemoroidy, zawrót głowy. Cena butelki 1 złr. pół butelki 50 cent. Setki świadectw służyć mogą za dowód skuteczności tegóż balsamu: a jedne z ostatnich brzmią:

Szanowny Panie Trauczyński!

Upraszam znów o przesłanie mi trzech flaszek pańskiego Balsamu zdrowia, który otwarcie mówiąc z najlepszym skutkiem daje się używać w katarze żołądka, a co doznając na sobie od trzech miesięcy, staram również zalecać każdmu z moich znajomych, którzy ulegają tym przykrym cierpieniom. Z poważaniem

Lwów dnia 24 listopada 1881 r. *Michał Miączyński*

Ulica Ochronek Ner 8 w Lwowie.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Upraszam o łaskawe nadesłanie mi znów 2 flakonów pańskiego wyrobu Balsamu zdrowia za pobraniem pocztowem. Prawdziwie powinni być WPanu wdzięczni wszyscy cierpiący na katary żołądka za ten wynalazek, bo skuteczniejszego, i tak łagodnego środka nie miałem w życiu mojem, ani będąc we Włoszech, ani we Francyi ani w Prusiech, słowem nigdzie, i to donoszę bez przesady. Nawet wody mineralne ani Hunijady, ani Karlsbadzkie ani Mühlbrun, ani Sprudel coś podobnego nie czynią co pański Balsam zdrowia. Już w małej ilości użyty czyni hominem trzeźwym, lekkim, ból głowy znika i codzień staje się zdrowszym, weselszym i silniejszym. Kto nie zna jeszcze pańskiego wynalazku, niechaj popróbuje przez parę tygodni go używać a potwierdzi to, com doznał sam na sobie. Z szacunkiem

Moszczan dnia 30 Października 1881. *Ksiądz Krescenty*

Kapucyn w Krakowcu, — poczta Radymno.

Allyl niezawodny środek przeciw migrenie i newralgii. **Sposób użycia:** Zwilżywszy płynem tym watę pociera się takową silnie miejsca za uszami, skronie i czoło, a wrazie silnego bólu i wierzch głowy kilka razy, a wkrótce najsilniejszy ból migrenowy ustępuje w zupełności. Cena flakonu 1 złr. w. a.

Antihemicranin

Jestto środek niezawodny przeciw najgwałtowniejszej migrenie, bólu głowy i newralgii. Sposób użycia: Skoro tylko ból głowy następuje zażyć należy natychmiast 2—3 pigułek antihemicraninu, a wrazie potrzeby po upływie jednej godziny używszy znów 2—3 pigułek ból głowy ustępujo zupełnie. Chcąc się jeszcze prędzej uwolnić od częstokroć gwałtownego bólu głowy należy równocześnie natrzeć skronie po za uszami a nawet i wierzch głowy Allylem a ból natychmiast ustępuje. Kto pereodycznie dotknięty bywa migreną powinien dla przrwania następnych paroxyzmów jeszcze przez następujące trzy dni po 2 pigułki Antihemicraninu używać, codzień na czczo.— Cena flakonu, 1złr. 80 ct.

Pasta piękności

(Crême de bauté). Środek usuwający piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, zmarszczki na twarzy, liszaje, wyrzuty skórne, wągry, czerwoność nosa, słowem jestto środek odmładzający i nadający cerze kolor jakby aksamitny. Ponieważ nie zawiera żadnych części szkodliwych, przeto z całą ufnością używać ją można. Cena 85 centów.

Mydło toaletowe, złożone z wyciągów ziołowych, nadające nadzwyczajną białość i delikatność cerze. 25 cent. **Mydło glicerynowe płynny,** uznane przez Tow. lekarskie jako znakomite i nieszkodliwe, 60 cent. Jodowe 35 cnt. Smołowe 25 cent. Siarkowe 25 cent. Karbolowe 25 cent. **Mydło** na wszelkie plamy tłuste. Cena 25 cent. **Olejek przeciw głuchocie.** Cena 50 cent. **Proszek niszczące pluskwy, mole, karakony** oraz **wszelkie owady domowe; środek niezawodny.** Flaszka 25 cent. **Puder nieszkodliwy** Blanche i Rouge z puszkiem 1 złr. **Woda kolońska** po 35, 70 cent. do 3 złr. **Pasta do zębów** 25 i 50 cent.

Woda do ust ochraniająca psucie się tychże, oraz niszcząca woń nieprzyjemną, często się wytwarzającą. Cena 30 i 75 cent.

Verrucin, płyn niszczący odgniotki, smarując pędzelkiem odcisk przez 8—10 dni sam później odpada bez użycia narzędzi ostrych. 50 cent.

Regenerateur jest niezrównananym środkiem przywrotczym siwym włosom kolor pierwotny, wzmacniając takowe, nadaje tymże nadzwyczajną miękkość i kolor połyskujący, nadto niszczy łupież tworzący się na głowie oraz pryszcze lub wyrzuty skórne usuwa. Zaleca się ten płyn dlatego, że przewyższa wszelkie dotąd znane środki o tyle, iż przy innych prawie wszędzie użycie wskazuje, by włosy przed barwieniem myć w sodzie lub mydle a to w celu uwolnienia takowych od tłuszczu, gdy tymczasem używając Regenerateur staje się mycie włosów zupełnie zbytecznem, i przez proste zwilżanie a po części nawet wcieranie płynem tym w włosy takowe po 8—10 dni otrzymują kolor pożądany, nie farbując nadto ani skóry lub bielizny, jak to ma miejsce przy wielu innych środkach. Cena 1 złr. 50 c. i 3 złr.

Krople cudowne od bólu zębów; krople te można zakładać na wacie w ząb bolący, nadto natrzeć dziąsło i twarz po stronie bolącéj oraz na wacie założyć do ucha, a gdy zacznie piec w uchu ból, przechodzi natychmiast, również przez wąchanie tych kropli nerw zostaje uśmierzony. Cena 50 cent. **Wata** uśmierzająca ból zębów 15 centów.

Olejek tanino-łopianowy, Rano podczas czesania należy olejkiem zwilżać włosy wcierając takowy silnie wskórę a zapobieży się dalszemu wypadaniu włosów, które następuje przez tworzenie się łupieżu, grzybków, wyrzutów skórnych, oraz po chorobach zapalnych, jak zapaleniu płuc, tyfusie. W wszystkich podobnych przypadkach zapomocą olejku tanno-łopianowego, lub essencyi tanno-łopianowej nietylko, że się wstrzymuje w zupełności dalsze wypadanie włosów; lecz porost tychże staje się o wiele obfitszym, i bujniejszym. Cena olejku 80 centów.

Essencya tanno-łopianowa. Skutki jej są te same, co olejku tanno-łopianowego, lecz różni się tem, że nie zawiera w sobie olejku tłustego, ale że jest przetwór wyskokowy. Cena 80 centów.

Cudowny plaster krakowski na wszelkie zastarzałe rany i skaleczenia. Cena 40 c. **Płyn odwietrzający** zepsute powietrze przy epidemiach, jak ospa, szkarlatyna, cholera, tyfus i t. d. Cena 50 cent. **Proszek desinfekcyjny,** odwaniający natychmiast. 20 c. **Kit do lepienia szkła** i porcelany 50 c.

Wody lekarskie, przez Świetne Tow. lek. krakowskie uznane i polecone, własnego wyrobu nadzwyczaj przyjemne do użycia a o wiele skuteczniejsze od wód naturalnych i o połowę tańsze mianowicie: Woda z pyrofosforanem żelazowym, Woda Gorzka przeczyszczająca. Woda Litowa, Woda Vichy, Woda Jodowa, Woda Selcerska.

Powyższe środki utrzymują: **w Poznaniu** Mankiewicz apt. **we Lwowie** Rucker apt. Mussill apt. Bochni Reiss apt. w Bóbrce Miedlicki apt. w Brodach Kulak apt. w Budzanowie Jasieński apt. w Chrzanowie Sporysz apt. w Ciężkowicach Zopott aptekarz, w Dembicy Zauderer aptekarz, w Grybowie Tulszycki aptekarz, w Jaśle Palch aptekarz. w Krośnie Pick aptekarz w Krzeszowicach Rybacki apt. w Łańcucie Schultz apt. w Mielcu Pawlikowski apt. w Krynicy Nitribitt apt. w Przemyślu Maszewski apt. w Rzeszowie Kalinowski apt. w Nowym Sączu Jakubowski apt. w Stanisławowie, Macura apt. w Tarnopolu, Jamrugiewicz apt. w Tarnowie Chodacki aptekarz Reid aptekarz w Wadowicach Kurowski aptekarz w Żydaczowie Bardasz aptekarz w Szczawnicy Jezierski aptekarz.

Wody mineralne krajowe jakoteż i zagraniczne, oraz **Apteczki Homeopatyczne.**

Na żądanie przesyła się cenniki **franco.** Zamówienia za zaliczką pocztową.

C. k. uprzywilejowany galicyjski

AKCYJNY BANK HIPOTECZNY WE LWOWIE

wydaje

6% LISTY HIPOTECZNE

5% LISTY HIPOTECZNE

i

5% PREMIOWANE LISTY HIPOTECZNE

które są jak **najwłaściwsze** do lokowania kapitałów.

Listy hipoteczne mogą według prawa z dnia 2 Lipca 1868 D. P. XXXVIII. Nr. 93 być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, do lokowania kapitałów publicznych, pod nadzorem rządu stojących, do lokowania kapitałów pupilarnych, fideikomisowych i depozytowych, tudzież, w skutek najwyższego postanowienia z dnia 17 grudnia 1870, na zabezpieczenie kaucyj małżeńskich wojskowych, a po kursie giełdowym na kaucje służbowe i wadja.

Ogólna suma w obiegu będących listów hipotecznych nie może w żadnym razie przenosić sumy równoczesnych wierzytelności hipotecznych, nie może być wyższa nad dwudziestokrotną sumę kapitału akcyjnego rzeczywiście wpłaconego.

Losowanie 6% Listów hipotecznych i 5% Listów hipotecznych odbywa się z końcem Lutego i z końcem Sierpnia, zaś kupony tychże listów płatne są dnia 1 Marca i 1 Września każdego roku.

Losowanie 5% Listów hipotecznych odbywa się z końcem Kwietnia i z końcem Października, zaś kupony onych płatne są dnia 1 Maja i 1 Listopada każdego roku.

Kupony Listów hipotecznych, jako też wylosowane listy hipoteczne, z których jedne i drugie nie ulegają żadnemu opodatkowaniu, wypłacają bez wszelkiego strącenia:

we **Lwowie**, główna kasa Banku hipotecznego i Filie tegoż w **Krakowie, Czerniowcach** i **Tarnopolu**;
w **Wiedniu**, kantor wymiany bankowy niższo-austryackiego Towarzystwa eskontowego;
w **Pradze**, Czeski Bank eskontowy i Żiwnosteńska Banka pro Czechy a Moravu;
w **Lincu**, Bank dla Górnej Austrji i Salzburga;
w **Bernie**, Filja Anglo-austr. Banku.
w **Gracu**, Poldenegg & Czernadak;
w **Berlinie**, pp. Meyer & Comp.;
w **Warszawie**, p. Leon Epstein;
w **Tryeście**, Filja Union-Bank; 461 22 - ?
w **Bielsku**, Bielitz-Bialaer Handels- u. Gewerbe-Bank. (Przedruk nie będzie płacony).

Wydawca **Emil Szwarc.** Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Redaktor odpowiedzialny **Jan Gadowski.**